

# Dorota Samborska-Kukuć

---

## Wileńskie ślady Ksawery Deybel

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (144), 306-319

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Dorota SAMBORSKA-KUKUĆ

### Wileńskie ślady Ksawery Deybel

Nie wiemy, co mówiła, o czym myślała, nikt nie zacytował ani jednego jej zdania, nie zapisał ani jednej wypowiedzianej przez nią myśli

J.M. Rymkiewicz *Bakot*

„Tajemnicza wilnianka”, „demoniczna guwernantka”, „długoletnia kochanka Mickiewicza i matka jego nieślubnych dzieci”, „postać mroczna i zagadkowa”, „wamp towianizmu”, „członkini *bande infernalne*”, „wcielenie szatana”, „mamuna i wiła”. Ksawera Deybel. Eskalacja określeń wraz z asocjacjami, które one wywołują, odsyła do tzw. czarnej legendy, jaką preparuje się osobom innym, nazbyt śmiałym, odważnym, samowolnym, wyróżniającym się siłą osobowości, głoszonymi poglądami. Tajemniczość i demoniczność to stereotypowe slogany, którymi charakteryzowało się kobiecość wyrastającą ponad przeciętność, odbiegającą od przyjętych norm, wyobrażeń, konwenansów. Ksawera Deybel swoje „długie trwanie” i opalizację osobowości zawdzięcza nie prawdziwej biografii, lecz legendzie biograficznej. O ile bowiem pierwsza, opierająca się na dokumentach i rzetelnym, obiektywnym wykorzystaniu źródeł intymistycznych, ma charakter niespójny i często fragmentaryczny, druga – linearna, teleologiczna, atrakcyjna fabularnie – stanowi rezultat intencjonalnych zafałszowań i zmyśleń<sup>1</sup>. „Nieciekawa”, bo zwyczajna prawda ustępuje miejsca sensoryjnemu falsyfikatowi.

---

<sup>1</sup> Por. J. Sławiński *Myśli na temat: biografia pisarza*, w: *Biografia – geografia – kultura literacka*, red. J. Ziomek, J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975, s. 19-20.

Niewiele jest aż tak zdeformowanych życiorysów, jak zlepią z niepewnych faktów, wymysłów i przeinaczeń biografia Ksawery, a właściwie Anny<sup>2</sup> z Deyblów Mainardowej. Na podstawie opisujących jej życie biografii można by ułożyć kompendium: jak biografii pisać nie wolno – to zarówno w sensie etycznym, jak i *stricto* naukowym. Żadnej z kobiet z kręgu Adama Mickiewicza nie stworzono tak dynamicznego, a zarazem tendencyjnego, ciemnego portretu – summy plotek, domysłów, oszczerstw lub celowych, wygodnych dla legendy poety przemilczeń. Ekspozycja niemal wyłącznie cielesnej, erotycznej roli Ksawery w życiu Mickiewicza<sup>3</sup>, zogniskowanej wokół kwestii poczętego z nim potomstwa, domniemanego lekkiego prowadzenia się i intrygantstwa w Kole Sprawy Bożej, stała się w nowszych badaniach funkcjonalnym narzędziem często bezrefleksyjnego odbrązawiania lub retuszowania pomnika Mickiewicza. I pozostaje nim do dziś<sup>4</sup>.

- 
- 2 Imię – patronim – przyjęła Anna Deyblówna zapewne jako artystyczną sygnaturę, już bowiem podczas koncertów w Rosji używała go jako drugiego imienia myślnikiem połączonym z pierwszym, R. Podbereski *Pierwszy Debut p. Anny-Xawery Deybel, w koncercie p. Sabiny Hejnefetter, w Moskwie (wyjętek z listu)*, „Tygodnik Petersburski” 1841 nr 25, s. 138. Niezwrócenie uwagi przez żadnego z badaczy na ów myślnik wpłynęło na mylenie imion Deyblówny.
- 3 Wyjątkiem jest tu teza J.Ch. Gille-Maisani (*Adam Mickiewicz człowiek. Studium psychologiczne*, przeł. A. Kuryś, K. Rytel, PIW, Warszawa 1987, s. 372-373) o duchowej roli Ksawery w życiu Mickiewicza, prawdziwej (i jedynej) miłości.
- 4 Przedmiotem artykułu nie jest przedstawienie stanu badań, niemniej jednak przypomnienie poważnych rekonstrukcji w oparciu o źródła jest warte uwagi. Pierwszym, który Deyblównę wydobyl z zapomnienia (zacienienia), był Zeleński-Boy. W cyklu szkiców opublikowanych w 1929 roku na łamach „Wiadomości Literackich” i „Kurierza Porannego” wskazywał on (także z powodu ostentacyjnych przemilczeń jej obecności) na ważną rolę, jaką pełniła ona w życiu Mickiewicza. Jego supozycje prostował w „Kurierze Wileńskim” P. Kon, który na podstawie wiarygodnych źródeł archiwalnych rekonstruował zdarzenia związane głównie z rodzicami Ksawery (*Kim była Ksawera Deybel? O rzekomo żydowskim pochodzeniu „Księżniczki izraelskiej”*, 1929 nr 149; *Upadek pensji Ksawerowego Deybla*, 1930 nr 237-238 oraz *Ksawery Deybel o swojej pensji*, 1932 nr 208), dopowiadali w „Kurierze Warszawskim” S. Pigoń (*Jeszcze o Deyblównie*, 1930 nr 230) oraz S. Szpotański (*Z powodu artykułu prof. Pigionia*, 1930 nr 251). Ksawera, eliminowana w pracach o Mickiewiczu, pojawiła się też w przedwojennej książce S. Szpotańskiego o Towiańskim. Stopniowo jej obecność w życiu poety była wprowadzana do monografii (tu zwłaszcza rzetelne prace A. Witkowskiej o Mickiewiczu i towiańczykach). Najobszerniejszymi książkami o życiu Ksawery Deybel są beletryzowane biografie E. Kossak (*Rodzina M.*, Czytelnik, Warszawa 1991 oraz *Boskie diabły*, Czytelnik, Warszawa 1996). W ostatnich latach trud rozświetlania życiorysu Deyblówny oraz jej obrony (także z wykorzystaniem narzędzi genderowych) podejmuje K. Rutkowski (*Mistrz. Widowisko, Słowo/Obraz Terytoria*, Gdańsk 1996 oraz *Xiężniczka. Miejsce Xawery Deybel w rodzinie Mickiewiczów*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998), rekompensując jednostronność sądów wyrażonych w swojej pierwszej pracy (*Braterstwo albo śmierć. Zabijanie Mickiewicza*

Dokumentacja związana z Deyblówną jest bardzo skąpa. Jej korespondencja z Mickiewiczem (także ta znajdująca się w posiadaniu Władysława Bełzy<sup>5</sup>) została wyłudzona od jej posiadacza i spalona przez córkę poety, Marię Gorecką. Pamiętnik przyrodniej siostry Celiny, Zofii z Szymanowskich Lenartowiczowej, zniszczył syn wieszczą dbający o nieskazitelny wizerunek ojca, co bezpowrotnie przekreśliło możliwość ogólnego odtworzenia osobowości Ksawery i jej prawdziwych relacji z otoczeniem<sup>6</sup>. Jest rzeczą ciekawą zwłaszcza, jakie to rozbieżności (albo

---

w *Kole Bożym*, Libelia, Paryż 1988), gdzie przyjął inny (maskulinistyczny) punkt widzenia, nazbyt obszernie i nazbyt przesadnie rozwodząc się o rzekomo pikantnych romansach Ksawery z Pilchowskim, Guttem, Mickiewiczem.

- 5 W papierach po Bełzie dotyczących Ksawery Deybel (rkps Ossol. sygn. 13222/II, k. 21-31) eksplorowanych już przez badaczy znajduje się niewielki artykuł jego autorstwa, który przedrukował R. Kaleta (*O Ksawerze Deybel*, w: tegoż *Sensacje z dawnych lat*, Ossolineum, Wrocław 1980, s. 218-219). Nie jest to jednak wierna kopia rękopisu, brakuje w niej opuszczonego przez Kaletę fragmentu (ostentacyjnie pograżający Ksawerę jako awanturnicę), układ treści jest przemieszany, a także nie zostały skomentowane liczne skreślenia odsłaniające warsztat pisarski Bełzy zdradzający intencje, jakie przyświecały powstaniu artykułu, a była nim emocjonalna obrona Mickiewicza przed atakiem potomnych.
- 6 Już maleńkie wyimki z pamiętnika Szymanowskiej przedrukowane przez T. Żeleńskiego-Boya (*Tajemnice pamiętnika Zofii Szymanowskiej*, w: tegoż *Brązownicy i inne szkice o Mickiewicz*, PIW, Warszawa 1956) oraz te wspomniane w listach Lenartowicza (J.I. Kraszewski – T. Lenartowicz *Korespondencja*, oprac. W. Danek, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1963, s. 183, 186) świadczą o stosunku przesadnie egzaltowanej i naiwnej autorki do Deyblówny. Znamienny i symptomatyczny jest opis pierwszego spotkania Zofii z Ksawerą: „Mając iść na schody, rzuciłam okiem w górę i zobaczyłam na przedsiönku stojącą kobietę z dzieckiem na ręku; spotkałam wzrok tej kobiety, utkwiony we mnie z siłą tak przenikającą, że uczułam niepokój jakiś ze wstrętem dla tej kobiety połączony. Jednej chwili stanęły mi na myśli przestrogi owych starszych kobiet: «Zobaczysz tam i usłyszysz ludzi, których idee, niby nowe i wyższe, do najniernormalniejszych czynów prowadzą». To ostrzeżenie przypomniał mi pierwszy widok Xawery – a świadczę się sumieniem moim, że nikt mi przed przybyciem do Paryża o Xawerze nie mówił” (tamże, s. 107). Znakomity byłby to materiał do studiów genderowych – relacji kobieta – kobieta, z wydobyciem wertykalnego układu góra – dół (ukryty kompleks niższości), rzekomych „urocznych” oczu, osobistego doświadczenia kontaktu ze „złem”, przed którym przestrzegały Zofię „starsze kobiety”. Stronniczość, interesowność (plany małżeńskie wobec poety-Mickiewicza) oraz wpisana już w ten fragment uderzająca irracjonalność myślenia Szymanowskiej wykluczają z góry obiektywizm jej opowieści; jedno może być niemal pewne – to właśnie Szymanowska zaszczerpiła w dzieciach Mickiewicza (a zwłaszcza w Marii) własną (?) niechęć do Ksawery. Mocne słowa Lenartowicza („brudy i paskudztwa lajdakerii towiańszczyków, dowody bezrządu, paskudzenia się z nierządnicą Deybel”, „podła towianica”, „jakaś bestia towianica Deybel”, „Diable czy Dajble, to jakieś [...] wileńskie paskudztwa”) zdradzają urojenia zazdrosnej, pruderyjnej Zofii i potrzebę oszpecenia rzeczywistości, której nie pojmuje i która okazała się inna,

rodzinne tajemnice) ujawniły się Bełzie, skoro znając listy, tak poirytował się opowieściami (orientalisty Jana Grzegorzewskiego?) dotyczącymi wspomnień Szymanowskiej<sup>7</sup>.

Do czasu „odkrycia” Deyblówny w okresie międzywojennym nie łączono jej nawet jednoznacznie z rodziną Ksawerego i Albiny Deyblów, właścicieli głośnej w latach 20. wileńskiej pensji dla dziewcząt; przypisywano, błędnie odczytując hermetyczne pojęcia i szczególną retorykę Towiańskiego, pochodzenie żydowskie<sup>8</sup>. Snuto nawet abstrakcyjne hipotezy, że była ona nieślubną córką Cecylii Beydale<sup>9</sup>. Stopniowe ustalenia opierające się na pojedynczych wypowiedziach osób ją znających (w listach, pamiętnikach, wspomnieniach, a nawet w fikcjach literackich) wygenerowały anegdotyczny i – dodajmy – unieruchomiony w patriarchalnym stereotypie portret, który wciąż prosi się o korektę. Znamy dwa konterfekty Ksawery znajdujące się w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Na pierwszym kobieta młoda, korpulentna, o grubych, dość ordynarnych rysach, raczej jasnych włosach. Drugi, dużo późniejszy, pokazuje matronę ciemnowłosa, smagłą, o pociągłej twarzy. Różne osoby. Jak zatem one, a zwłaszcza pierwszy dagerotyp, mają się do opisu jej wyglądu? Kornel Ujejski przypominał sobie Deyblównę jako: „chudą, niepokazną, o smągłej, jakby cygańskiej urodzie, ze wspinałymi oczyma”<sup>10</sup>. O ile fotografia, przedstawiająca Ksawerę w dojrzałym wieku,

---

niż sobie wymarzyła. Wydaje się, że Kraszewski domyśla się tego, wyraża bowiem, złagodziwszy święte oburzenie Lenartowicza, ochotę przeczytania całego pamiętnika (tamże, s. 189). Kraszewski wspomina o nim później w liście do Bełzy, podkreślając jego małą wiarygodność i argumentując sensacyjną treść wyjątkową niechęcią Zofii do Ksawery (List J.I. Kraszewskiego do W. Bełzy z 4 listopada 1883 roku, rkps Ossol. sygn. 13222/II, k. 2). Nie wykorzystuje go jednak, nie znalazłszy go zapewne wiarygodnym. Po czyjej stronie mogła być sympatia pisarza, pokazuje późniejsza *Szalona* powieść o dwu różnych typach kobiet. Niewykluczone, że paszkwilancki memuar Szymanowskiej zainspirował Kraszewskiego, wszak Zonia nosi nawet znajome nazwisko... Raszkwona (sugerujące nazwisko panięńskie matki Ksawery, którym ta (oprócz Deybel) posługiwała się w Paryżu). O podobnych losach nie wspominając (Towiański-Jewłaszewski, połóg i śmierć nowo narodzonego dziecka, wyjazd do Francji, osobowość nieznosząca ograniczeń, potępienie otoczenia). Problem zbadania ewentualnej genezy *Szalonej* inspirowanej tym tropem wymaga osobnego studium.

<sup>7</sup> Donosi o tym list Witolda Bełzy do T. Żeleńskiego (Boya) z 21 czerwca 1829 roku (rkps Ossol. sygn. 13222/II, k.18-20).

<sup>8</sup> T. Żeleński (Boy) *Xawera Deybel*, w: tegoż *Brązownicy*, s. 139-140.

<sup>9</sup> Zob. E. Kossak *Boskie diabły*, s. 171. Powodem takich sugestii było nie tylko nazwisko (anagram Deybel – jak pisze Kossak), ale także to, że Cecylia Beydale, nieślubna córka Izabeli z Flemingów Czartoryskiej i Kazimierza Rzewuskiego, była niezwykle muzykalna, wykazywała także fizyczne do Ksawery podobieństwo (drobna budowa ciała i ciemne włosy).

<sup>10</sup> M. Wolska *Ujejski o Ksawerze Deibel*, „Myśl Narodowa” 1830 nr 3, s. 40.

pasuje do opisu, dagerotyp mocno odstaje. Czy ta sama to osoba? Już na tym etapie rodzą się wątpliwości i podejrzenia.

W zakresie pewnych, obiektywnych źródeł biografię Ksawery Deybel wyznaczał dotychczas jedynie akt jej zaślubin z Francuzem Edmondem Izydorem Jeanem Mainardem z 28 kwietnia 1855 roku znajdujący się w Archiwum Paryskim<sup>11</sup>, gdzie próżno szukać aktu jej zgonu<sup>12</sup>. Dlatego ostrożność Jarosława Marka Rymkiewicza, który nie ufając przypuszczeniom Stanisława Szpotańskiego<sup>13</sup>, wyznacza przedział urodzin Ksawery Deybel na drugie dziesięciolecie XIX wieku<sup>14</sup>, nie dziwi wobec namnożonych sprzeczności i domniemań.

Podstawowe, niekwestionowalne informacje źródłowe o Deyblównie i jej rodzinie znajdują się w księgach metrykalnych w wileńskich zbiorach Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (LVIA) oraz Vilniaus Universiteto Biblioteka (VUB). Pierwsza instytucja jest w posiadaniu nieznanego dotąd aktu chrztu Deyblówny z dokładną datą jej urodzin, imionami, personaliami rodziców i innymi, ważnymi szczegółami. Tu znajdują się również niewykorzystane przez żadnego badacza wszystkie metryki narodzin jej rodzeństwa.

Z odnalezionej przeze mnie metryki chrztu wynika, że Anna Józefa Maria przyszła na świat 30 października/11 listopada 1818 roku ze ślubnych, szlachetnie urodzonych rodziców Ksawerego Deyblla i Albiny z domu Reszków, została ochrzczona 9 grudnia/21 grudnia tegoż roku w kościele św. Jana w Wilnie. Rodzicami chrzestnymi Anny byli: biskup Tadeusz Kundzicz oraz konsyliarzowa Anna Lencnerowa, pozostałymi świadkami zaś: Ksawery Obuchowicz z Katarzyną Boussard, Tadeusz Czeczot z Marią Kościałkowską oraz Józef Czarnocki z Anielą Łuczkwówną<sup>15</sup>.

Treść aktu bezpośrednio potwierdza przypuszczenia, że Anna Deybel była córką Ksawerego i Albiny z Reszków, właścicieli najlepszej już wówczas na Litwie wileńskiej pensji dla dziewcząt, znajdującej się przy kościele św. Jerzego, za Zielonym Mostem. Co da się dziś powiedzieć pewnego o tej rodzinie? Najważ-

<sup>11</sup> Zob. K. Kantak *Postscriptum do Deyblówny*, „Wiadomości” Londyn 1957 nr 5 (566), s. 6.

<sup>12</sup> Ostatnią informację o Ksawerze przynosi list Władysława Mickiewicza do Lenartowicza z 1889 roku, zob. A. Bujnowska *Życie codzienne pogrobowców romantyzmu*, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztor, Pułtusk 2006, s. 91. Przeszukałam wszystkie akta śmierci z lat 1874 (rok zgonu jej męża) – 1900 z 20 okręgów paryskich w dwu wersjach nazwiska: Mainard/Meinard. Bez zadowalających rezultatów.

<sup>13</sup> S. Szpotański *Z powodu artykułu prof. Pigionia (Xawera Deybel)*, „Kurier Warszawski” 1930 nr 251, tegoż *Andrzej Towiański. Jego życie i nauka*, Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1938, s. 244-245.

<sup>14</sup> J.M. Rymkiewicz *Deybel Ksawera*, hasło w: *Mickiewicz. Encyklopedia*, red. J.M. Rymkiewicz i inni, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2010, s. 106.

<sup>15</sup> USC Wilno/św. Jana, LVIA, sygn. F604, op. 10, t. 240, nr 302.

niejszym dokumentem związanym z ojcem Anny jest sporządzony jego ręką uniwersytecki opis służbowy (w języku rosyjskim), który jest przechowywany w dawnym Archiwum Czartoryskich, dziś w bibliotece uniwersyteckiej w Wilnie; pozwala on na weryfikację nieprawdziwych informacji (często potem powielanych), które powtarzają się w wypowiedziach o Deyblu, od *Polskiego Słownika Biograficznego* po nowsze prace. Urodził się w roku 1785 w Warszawie jako Ksawery (a nie: Franciszek Ksawery) Deybel, syn Mikołaja. Jego rodzina pochodziła z Niemiec, ale na przełomie XVIII i XIX wieku była już spolonizowana. Możliwe, że wywodzi się z tej samej gałęzi, co ród sławnego architekta Jana Zygmunta Deybla von Hammerau. Po ukończeniu szkoły pijarskiej w Warszawie wyjechał do Wiednia (we wrześniu 1799 roku), by doskonalić się w tańcu, z którym wiązał nadzieje na przyszły zawód. 15 września 1803 roku<sup>16</sup> przybył do Wilna. W Wilnie pozostał na stałe. Do maja 1806 roku udzielał lekcji tańca w Wileńskim Korpusie Kadetów<sup>17</sup>. Między majem 1811 a wrześniem 1815 roku zawarł związek małżeński z Albiną Reszkówną, nauczycielką. Aktu zaślubin nie udało się odnaleźć, ale właśnie w maju 1811 roku Albina, jeszcze jako panna jest świadkiem chrztu pierworodnego syna profesora prawa Uniwersytetu Wileńskiego, Ludwika Alojzego Capelli i jego żony Katarzyny z Fesserów<sup>18</sup>, a we wrześniu 1815 roku (data otwarcia pensji) Deyblowie są już małżonkami. Ksawery, już jako właściciel pensji, 1 listopada 1822 roku zostaje zatrudniony na Uniwersytecie Wileńskim jako metr tańca<sup>19</sup>.

Albina Deyblowa *de domo* Reszka, wbrew twierdzeniom (nieudokumentowanym) Ewy Kossak<sup>20</sup>, nie była córką zatrudnionego w Uniwersytecie Wileńskim Ignacego Reszki, późniejszego cenzora książ. Ten, urodzony w 1756 roku, często wyśmiewany przez studentów za nieuctwo i nieudacznictwo wykładowca astronomii (promowany przez swojego krewnego, Marcina Poczobutta-Odlanickiego), na której podobno wcale się nie znał<sup>21</sup>, miał za żonę słynącą z piękności

<sup>16</sup> Informację o przybyciu z Warszawy „w jesieni 1803 roku [...] kompanii baletników złożonej z pana Monaretti (Włocha), żony jego i pana Deybel” zamieszcza A.H. Kirkor, w: tegoż *Izabella Górska*, „Pamiętniki Umysłowe” 1845, t. 2, s. 10. Wiadomo z niego, że Deybel osiadł w Wilnie, ale Monaretti nie zabawił tu długo.

<sup>17</sup> *Opis służbowy Ksawerego Deybla (1822-1823)*, rkps Archiwum Kuratorii Wileńskiej, VUB, sygn. F2-KC143, k. 376-379.

<sup>18</sup> USC Wilno/św. Jana, LVIA, sygn. F604, op. 10, t. 223, nr 158.

<sup>19</sup> S.B. Jundziłł *Zgaszanie wileńskiego uniwersytetu. Ustęp z pamiętników*, w: Sobarri [A.H. Kirkor] *Obrazki literwskie. Ze wspomnień tułacza*, Tygodnik Wielkopolski, Poznań 1874, s. 137.

<sup>20</sup> E. Kossak *Boskie diabły*, s. 166. Typowy to przykład przekłamań w biografistyce. Sugestię, jakoby Ignacy Reszka był ojcem Albiny, podał Kon (*Kim była Ksawera Deybel?*, s. 2), ale w formie pytania, przypuszczenia, dla Kossak, stojącej w obliczu braku informacji, była to już oczywistość.

<sup>21</sup> Zebrane informacje o profesorze Ignacym Reszce publikuję w osobnym artykule.

Katarzynę Sosnowską (kochankę Wacława Pelikana), którą poślubił w 1808 roku. Z aktu zaślubin wynika, że był dotychczas kawalerem (!)<sup>22</sup>. Istnieje małe prawdopodobieństwo, by Albina była jego nieślubną córką. Niewykluczone wszakże, a raczej wielce prawdopodobne, że Ignacy Reszka był z Albiną Reszkówną spokrewniony. Wszakże oboje pochodzili z Grodzieńszczyzny. Irena Zaleska-Stankiewiczowa, czerpiąc z zachowanych przed wojną *Raportów wizytatorskich*, kilka słów poświęca Deyblowej jako „instytutorce” nagradzanej przez uniwersytet. Z dokumentów tych wynika, że urodziła się ona w powiecie wołkowyskim guberni grodzieńskiej w roku 1787, uczyła się w klasztorze św. Michała w Wilnie, następnie zaczęła pracować jako nauczycielka lub guwernantka. Po sześciu latach pracy, ciesząc się nieposzlakowaną opinią, postanowiła, już jako mężatka, otworzyć własną pensję<sup>23</sup>.

Ksawery i Albina Deyblowie mieli ośmioro dzieci, które narodziły się w latach 1817-1831. Nie jest prawdą, że najstarszym ich potomkiem był późniejszy lekarz Jan Deybel, absolwent Akademii Medyko-Chirurgicznej z 1833 roku. Po pierwsze, Ksawery Deybel nie wykazuje takiego dziecka w progeniturze opisu służbowego. Myli się więc Józef Bieliński<sup>24</sup>, myli się Pinchas Kon i inni powtarzający informacje stworzone zapewne w związku z nazwiskiem, rzadkim w Wilnie. Po drugie, według Stankiewiczowej Jan urodził się około 1810 roku<sup>25</sup>, według autora *Słownika lekarzy polskich XIX wieku* Piotra Szarejki – w roku 1801<sup>26</sup>. Tę drugą datę (od początku stawiającą pod znakiem zapytania ojcostwo 15-latka, co nawet w środowisku artystów byłoby niecodzienne, o kwestiach prawnych związanych z nadaniem nazwiska przez małoletniego nie mówiąc), potwierdza dokument – matrykuła ukończenia przez Jana Deybla Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego w 1821 roku<sup>27</sup>. Tak więc tenże Jan Deybel (zm. 1875), lekarz z Piatigorska na Przedkaukaziu, wzmiankowany w książce biogra-

<sup>22</sup> USC Wilno/św. Jana, LVIA, sygn. F604, op. 10, t. 222, nr 1326.

<sup>23</sup> I. Zaleska-Stankiewiczowa *Pensje żeńskie w Wilnie (1795-1820)*, Wydawnictwo Magistratu m. Wilna, Wilno 1935, s. 33. Należy podkreślić, że to właśnie Deyblowa była właścicielką pensji, a nie jej mąż, który uczył tu ostatniego przedmiotu – tańca. Jak dowodzi Stankiewiczowa, wileńskie pensje dla dziewcząt były przeważnie prowadzone przez kobiety. Z ustaleń Kona (*Upadek pensji Ksawerego Deybla*, nr 237, s. 2) wynika, że w 1831 roku Deybel zwrócił się do Rządu Uniwersytetu Wileńskiego z prośbą o zezwolenie na otwarcie pensji szlacheckiej dla chłopców, projekt ten, bardzo wówczas w Wilnie nowatorski, wskutek zawirowań powstańczych i zamknięcia Uniwersytetu do skutku nie doszedł.

<sup>24</sup> J. Bieliński *Stan nauk lekarskich za czasów Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej*, Towarzystwo Lekarskie Warszawskie, Warszawa 1888, s. 635.

<sup>25</sup> I. Stankiewiczowa *Deybel Ksawery*, hasło w: PSB, 1939-1945, t. 5, s. 136-137.

<sup>26</sup> P. Szarejko *Jan Nepomucen Deybel*, hasło w: *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 4, Semper, Warszawa 1997, s. 81.

<sup>27</sup> *Karta Imatrykulacyjna Jana Deybla z 1821*, rkps UW sygn. 162, k. 33.



ficznej o Aleksandrze Bestużewie<sup>28</sup>, nie mógł być synem Ksawerego, choć mógł być z nim spokrewniony<sup>29</sup>.

Poza dwiema najstarszymi dziewczynkami, które przysłyły na świat przy zaułku Bernardyńskim nr 144 w domu kapitulnym biskupa Tadeusza Kundzicza, dzieci Deyblów rodziły się w domu pod numerem 695 (tzw. domu Chrapowickiego, kupionym na własność przez Deyblów z przeznaczeniem na pensję w 1819 roku za 7 tysięcy rubli srebrem<sup>30</sup>) w parafii św. Jana<sup>31</sup>. Najstarszym ich dzieckiem była urodzona 22 marca/3 kwietnia 1817 roku Aniela Anna Marianna<sup>32</sup>. Drugim z kolei właśnie Anna (Ksawera). W roku 1820 (2 października/14 października) przyszedł na świat syn Stanisław Antoni Józef<sup>33</sup>. Jako 10-latek jest Stanisław wraz z rodzicami świadkiem chrztu pary żydowskiej Leyby i Basi Szmuyłowiczów (vel Solskich)<sup>34</sup>. Nigdzie później osoba jego w dokumentacji nie występuje. Następnie w 1822 roku (11 lutego/23 lutego) rodzi się kolejna córka – Helena Felicjana Maria<sup>35</sup>, w 1825 roku Maria (18 stycznia/30 stycznia)<sup>36</sup>, późniejsza żona lekarza Stanisława Wikszemskiego (1807-1875)<sup>37</sup>, zmarła 1 grudnia/13 grudnia 1872 roku. Latem, 7 lipca/19 lipca 1827 roku przychodzi na świat drugi syn, Ksawery Albin<sup>38</sup>, zostaje on ochrzczony pośpiesznie i imionami swych rodziców, bez ceremonii oraz z jednym tylko świadkiem (zakonnica) już po paru dniach, z samej wody, a nie olejów, co nie było nigdy w zwyczaju Deyblów, fakty te wskazują na słabość nowo narodzonego dziecka; niewykluczone, że dziecko to wkrótce zmarło. Po prze-

---

<sup>28</sup> E.V. Kardin *Minuta probużdienija. Powiest ob Alieksandrie Bestużewie Marlinskom*, Izd-vo polit. lit-ry, Moskwa 1984, s. 60.

<sup>29</sup> Ksawery miał siostrę mieszkającą w Warszawie, wynika to z jego listu do Lelewela z dnia 29 stycznia 1826 roku (*Listy Ksawerego Deybla do Joachima Lelewela*, rkps BJ 4435, t. 1. k. 276), w którym prosi adresata o kontakt z nią i przekazanie kurtuazyjnych pozdrowień. Deybel prawdopodobnie miał też brata, Ignacego, uczestnika powstania kościuszkowskiego, wojskowego w WKL. Wzmiankuje się o nim w *Aktach Powstania Kościuszkowski. Protokoły i dzienniki Rady Zastępczej Tymczasowej i Rady Najwyższej Narodowej*, cz. 1, wyd. Sz. Askenazy, Gebethner i Wolff, Warszawa 1918, s. 31 (o uwolnieniu go z aresztu na prośbę ojca, Mikołaja) oraz w *Aktach Powstania Kościuszkowski. Korespondencja Najwyższego Naczelnika*, Wydawnictwo Gebethner, Warszawa 1955, s. 296.

<sup>30</sup> Suma wskazuje, że był to „złoty okres” finansowy w życiu Deyblów.

<sup>31</sup> I. Zaleska-Stankiewiczowa *Pensje żeńskie...*, s. 12.

<sup>32</sup> USC Wilno/św. Jana, LVIA, sygn. F604, op. 10, t. 240, nr 110.

<sup>33</sup> Tamże, nr 384.

<sup>34</sup> USC Wilno/św. Jana, LVIA, sygn. F1667, op. 1, t. 19, nr 274.

<sup>35</sup> USC Wilno/św. Jana, LVIA, sygn. F604, op. 10, t. 240, nr 125.

<sup>36</sup> Tamże, nr 66.

<sup>37</sup> P. Szarejko *Jan Nepomucen Deybel...*, t. 3, s. 393.

<sup>38</sup> USC Wilno/św. Jana, LVIA, sygn. F604, op. 10, t. 240, nr 157.

szo dwu latach, 17 listopada/29 listopada 1829 roku rodzi się Albina Maria<sup>39</sup> (zm. 1902), przyszła małżonka lekarza Edwarda Szablowskiego. Jedną z asystujących przy sakramencie jest córka Ignacego i Katarzyny Reszków – Aleksandra, wychowanka pensji<sup>40</sup>. Ten fakt może potwierdzać pokrewieństwo między Deyblową i cenzorem ksiąg – Ignacym Reszką. 17 stycznia/29 stycznia 1831 roku przychodzi na świat najmłodsze z potomków – Zofia Józefa<sup>41</sup>, jej mężem zostanie po latach Tomasz Snarski (1827-1870), ekonomista i agronom, publicysta „Kuriera Wileńskiego”<sup>42</sup>. W 1870 roku, tj. w roku śmierci Deyblowej, przy życiu pozostaje tylko pięć córek: prócz Anny, jeszcze: Aniela, Maria, Albina i Zofia. Nie żyją więc wówczas obaj synowie oraz córka Helena.

Bogaty garnitur świadków chrztu wszystkich dzieci Deyblów pozwala ustalić krąg ich bliskich i znajomych. Są nimi na ogół profesorowie uniwersyteccy wraz z żonami. Powtarzają się najczęściej: profesorowie medycyny Konstanty Porcyanko, Mikołaj Mianowski, Ferdynand Spitznagel, Michał Pełka Poliński (matematyk), Ernest Groddeck (filolog klasyczny), Karol Podczaszyński (architekt), Józef Saunders (plastyk), a także biskup Tadeusz Kundzicz, Ksawery i Anna z Pawlikowskich Obuchowiczowie, Teodor Łoziński, Apolinary i Waleria Wańkowicz (późniejsza żona Konstantego Tyzenhauza), Józef i Ludwika z Dagne Ciechanowiczowie, Kasylda Walicka. Zwyczajem Deyblów było również powoływanie na świadków starszych wychowanek pensji.

Warto poświęcić parę słów i świadkom sakramentu chrztu Anny (Ksawery). Ojcem chrzestnym przyszłej towianki był Tadeusz Kundzicz (1747-1829), jezuita. Po kasacie zakonu pracował w Wilnie w obserwatorium astronomicznym, potem zaś m.in. jako profesor matematyki na Uniwersytecie Wileńskim. Był wizytatorem generalnym szkół Komisji Edukacji Narodowej na Litwie, a także prefektem Seminarium Nauczycielskiego (1803-1807) w Wilnie. Od 1796 roku był kanclerzem diecezji wileńskiej, od 1808 roku biskupem sufraganiem trockim i kanonikiem kapituły wileńskiej, konsekrowany na biskupa sufragana wileńskiego w 1816 roku rządził jako wikariusz generalny diecezją wileńską w latach 1815-1822<sup>43</sup>. Chrzestną matką Anny była Anna Lencnerowa (Lentznerowa), żona doktora nauk medycznych Stanisława Lentznera, wileńskiego lekarza, bratowa Karoliny Chodźkowej z Lentznerów, matki znanego wileńskiego „kronikarza” i biografą Dominika Chodźki. Dalszymi świadkami sakramentu chrztu byli: Ksawery Obuchowicz, członek władz departamentu mińskiego, pułkownik, dowódca uformowanego

<sup>39</sup> Tamże, nr 346.

<sup>40</sup> I. Zaleska Stankiewiczowa *Pensje żeńskie...*, s. 46.

<sup>41</sup> USC Wilno/św. Jana, LVIA, sygn. F1607, op. 1, t. 19, nr 59.

<sup>42</sup> M. Plater-Zyberk *Fotografia wileńska 1839-1939*, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1999, s. 339.

<sup>43</sup> *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy, 1564-1995*, oprac. L. Grzebień, Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego, Kraków 1996, s. 452.

w Pińsku 20. pułku Ułanów Księstwa Warszawskiego z 1812 roku, oraz niezidentyfikowana Katarzyna Boussard. Następnie Tadeusz Czeczot, ojciec Jana, rotmistrz nowogródzki<sup>44</sup>, oraz Maria Kościalkowska z brasławszczyzny; wreszcie Józef Czarnocki, podkomorzy słucki, krewny znanego folklorysty Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, wraz z Anielą Łuczkową, wychowanką pensji Deyblów i przyjaciółką filomatów (uosobieniem dziewicy filomackiej), w tym Mickiewicza<sup>45</sup>.

Deyblowie utrzymują więc kontakty towarzyskie z wileńskim środowiskiem profesorskim, ale też z rodzinami, które umieszczają w ich pensji swoje dzieci. Ta słynna na Litwie pensja Deyblowska to prywatny zakład wychowawczy przeznaczony dla córek zamożnych i znamienitych rodzin na Litwie. Oparta na źródłach archiwalnych dysertacja Zaleskiej-Stankiewiczowej o wileńskich pensjach żeńskich przynosi mnóstwo ustaleń dotyczących instytutu Deyblów; znajdziemy tu m.in. wykazy nauczanych przedmiotów z różnych lat, wewnętrzną organizację, opis dnia pensjonarek, koszt edukacji i inne szczegóły<sup>46</sup>. Pensja Deyblów znana jest też m.in. z korespondencji filomatów; nauczycielami byli w niej bowiem m.in. Tomasz Zan (uczył języka polskiego, języka rosyjskiego, historii Polski, literatury) i Teodor Łoziński (wykładał arytmetykę, geografie, język rosyjski, botanikę oraz fizykę), w listach opisujący niektóre epizody z życia szkoły oraz portretujący jej właścicieli. Z korespondencji tej wyłania się wprawdzie bardzo ogólny, ale konsekwentny obraz Deyblów jako ludzi interesu pozbawionych sentymentów i złudzeń, za to dbających o nowoczesny instytut<sup>47</sup>, poszerzający zakres nauczanych przedmiotów i ulepszających metody wychowawczo-pedagogiczne, także przez aplikację nowinek z podobnych szkół zachodnich<sup>48</sup>. Priorytetem, artykułowanym zarówno przez właścicieli, jak i przez komisje wizytujące, było przygotowanie pań do roli żon, matek, gospodyń i dobrych obywaterek, dlatego kładzie się tu nacisk na języki obce, literaturę, gospodarstwo domowe, ogrodnictwo<sup>49</sup>, jak również uczy panny salonowej galanterii i bon tonu przez regularne organizowanie wieczorów tanecznych. Sugerowanej przez filomatów lojalności wobec władz czy może tylko ostrożności nie potwierdzają dokumenty. Wręcz przeciwnie – Deybel wraz z ponad sześćdziesięcioma innymi osobami związanymi z Uniwersytetem został uznany za nieprawomyślnego<sup>50</sup>.

---

<sup>44</sup> S. Świrko *Z Mickiewiczem pod rękę, czyli życie i twórczość Jana Czeczota*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 14, 77.

<sup>45</sup> J.M. Rymkiewicz *Żmut*, Czytelnik, Warszawa 1991, s. 22-24.

<sup>46</sup> I. Zaleska-Stankiewiczowa *Pensje żeńskie...*, *passim*.

<sup>47</sup> *Wiadomość o składzie i urzędzeniu instytutu żeńskiego Deybelów w Wilnie*, „Dziennik Wileński” 1830 t. 9, s. 312-314.

<sup>48</sup> Potwierdzają to wzmiankowane wyżej listy Deybla do Lelewela z podróży odbytej w latach 1825-1826 do Berlina i Paryża (rkps BJ 4435, t. 1).

<sup>49</sup> I. Zaleska-Stankiewiczowa *Pensje żeńskie...*, *passim*.

<sup>50</sup> H. Mościcki *Pod znakiem Orła i Pogoni. Szkice historyczne*, Wydawnictwo Gebethner i Wolff, Warszawa 1915, s. 249.

Kon ustalili, że wskutek doniesień Pawła Dołgorukowa o „wątpliwości co do zasad Deybla” i ich konsekwencji – obserwacji pensji (głównie pod kątem nauczania w niej języka rosyjskiego) zleconej niebawem przez ówczesnego kuratora oświaty Karola Liwena niejakiemu Wasiljewiczowi, nad placówką zawisła groźba likwidacji. Krach nastąpił po 11 września 1835 roku, gdy pensję Deyblów odwiedził Mikołaj Protasow. Prawie natychmiast cofnięto koncesję bez podania przyczyny. Nie pomogły starania ani protekcje. Deybel został zmuszony do zamknięcia pensji. W notatkach Karola Estreichera czytamy ciekawą adnotację, że winna zamknięcia instytutu była Albina Deybelowa, która okazała ostentacyjne lekceważenie Protasowowi, nie wstawszy na jego powitanie owego feralnego wrześniowego dnia<sup>51</sup>. Trzy kolejne lata mocno podkopały finanse rodziny, Deybel sprzedał swoją kamienicę przy kościele św. Jerzego, przeniósłszy się do domu Tyszkiewicza, na Trocką. Wkrótce po wielu zabiegach Deyblowie uzyskali zgodę na otwarcie pensji w Wiłkomierzu (koncesja z grudnia 1838 roku)<sup>52</sup>.

W roku wyjazdu Mickiewicza do Rosji była Ksawera 5-letnim dzieckiem. Nie ma powodu, by sądzić, że poeta zapamiętał ją jako z tamtych lat. Była po prostu małą dziewczynką. Sama opuściła Litwę<sup>53</sup> tuż przed śmiercią ojca, która nastąpiła po krótkiej chorobie 29 listopada 1841 roku<sup>54</sup>, wkrótce też, po trzech chudych latach, upadła wiłkomierska pensja. Matka, nie podoławszy kłopotom finansowym, latem 1842 roku powróciła do Wilna. Przeżyła męża o blisko 30 lat, zmarła 13 lipca/25 lipca 1870 roku, dożywszy 82 lat<sup>55</sup>. Jest rzeczą pewną, że córki Deyblów, w tym Anna, były również wychowankami ich pensji, w której następnie pracowały. Wiadomo z dokumentów, że siostry Deybel były nauczycielkami m.in. córek Wawrzyńca i Marii Puttkamerów. Starszą Zosię uczyła śpiewu Anna, młodszej Karolinie udzielała lekcji niemieckiego zapewne Aniela<sup>56</sup>. A zatem Deyblówny uczyły na pensji rodziców, gdy ci zmuszeni byli przenieść instytut do Wiłkomierza<sup>57</sup>, gdzie o wy-

<sup>51</sup> K. Estreicher *Teatra w Polsce*, Wyd. K. Nowacki, „Pamiętnik Teatralny” 1991 z. 1, s. 137.

<sup>52</sup> P. Kon *Upadek pensji Ksawerego Deybla* nr 238, s. 2.

<sup>53</sup> O dokładnej dacie wyjazdu nic nie wiadomo, ale na postawie opublikowanego na łamach „Tygodnika Petersburskiego” listu Podbereskiego (z 23 kwietnia) wnosić można, że wyjazd ten nastąpił wiosną 1841 roku.

<sup>54</sup> Taką datę podaje P. Kon *Kim była Ksawera Deybel?*, s. 2.

<sup>55</sup> P. Kon *Upadek pensji Ksawerego Deybla* nr 238, s. 2; takie daty widniały na nagrobku Albiny Deyblowej na cmentarzu bernardyńskim w Wilnie. Zob. T. Krzywicki *Litwa. Przewodnik*, Rewasz, Pruszków 2005, s. 504.

<sup>56</sup> Zob. S. Szpotański *Do biografii Maryli Wereszczakówny szczegółów trochę*, „Tęcza” 1930 nr 8, s. 4.

<sup>57</sup> Dowodzą tego listy Puttkamerów do córki Zofii. Przywołuje je całości m.in. D. Wawrykowska-Wierchochowa *Dwa nieznanne listy Puttkamerów z lat 1839-1840 i pojawienie się Ksawery Deybel*, w: *Adam i Maryla*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1990, s. 204-207.

kwalifikowaną kadrę nauczycielską było naprawdę trudno. Czy jednak prowincja litewska była dla zdolnej i ambitnej Anny celem pragnień? Czy jej starannemu, gruntownemu wykształceniu, świetnej znajomości przynajmniej trzech języków, solidnym podstawom edukacji odpowiadała zawodowo wilkomierska, mocno już podupadająca pensja dla panien? Czy właścicielka głosu, który urzekał, oczu, które magnetyzowały, temperamentu skorpiona, który zniewalał mężczyzn, i ambicji, która kazała żyć wzwyż, nie miała innych, wznioślejszych marzeń? Z ustaleń Kona wynika, że sytuacja finansowa Deyblów była w 1841 roku nie do pozazdroszczenia, na co wskazują zachowane dokumenty<sup>58</sup>, może zatem uradzono, że Anna, zdolna, gruntownie wykształcona i jedna z najstarszych córek, poszuka swojego miejsca poza kręgiem rodzinnym, co nie było praktyką wyjątkową. To podpowiada najzwyczajniejsza empiria.

Z powodu braku wiarygodnych źródeł trudno ustalić, w jakim celu Ksawera przyjechała do Paryża i w jakich okolicznościach wkroczyła do życia Mickiewicza. Można domniemywać jedynie o jej planach związanych z edukacją w konserwatorium<sup>59</sup> czy nauczaniem śpiewu w paryskich domach. Można również wysuwać hipotezy o listach polecających i pośrednikach (Helena Malewska, Walenty Wańkiewicz, Maria Puttkamerowa) między nią i rodziną Mickiewiczów celem znalezienia dla nich wykwalifikowanej guwernantki albo raczej opiekunki do dzieci<sup>60</sup>. Można podejrzewać o wcześniejszą, jeszcze wileńską znajomość z Towiańskim, a zwłaszcza ze znaną w Wilnie rodziną Guttów, farmaceutów. Są to jednak tylko przypuszczenia, bez żadnej udokumentowanej pewności.

Gdyby droga życia Anny Deybel nie skrzyżowała się z drogą poety, nie obchodziłaby historii literatury ani biografistyki w żadnym calu. Czy była kochanką, „drugą żoną” Mickiewicza, matką jego dzieci czy jego wielką miłością, jest w zasadzie bez większego znaczenia, za jej sprawą Mickiewicz nie napisał ani drugiej *Grażyny*, ani drugiego *Pana Tadeusza*. Stała się za to ikoną moralnego skandalu

---

<sup>58</sup> P. Kon *Kim była Ksawera Deybel?*, s. 2.

<sup>59</sup> R. Podbereski *Pierwszy Debut p. Anny-Xawery Deybel*, s. 139.

<sup>60</sup> Czy w domu Mickiewiczów Ksawera była guwernantką? Nauczycielką śpiewu? Należy wątpić, choćby z powodu wieku ich córki (w 1841 roku Maria Mickiewiczówna miała dopiero 6 lat). Ponadto zauważyć wypada, że „przygarnięta” Ksawera zapewne bez żadnego wynagrodzenia opiekowała się dziećmi poety; a więc za możliwość mieszkania? Celina Mickiewiczowa donosi 28 czerwca 1842 roku Kazimierzowi Wołowskiemu „Mieszka teraz u nas młoda osoba, bardzo dobra i gruntownie wychowana, p. Deybel, trudzi się edukacją Marysi, ale tylko przez przyjaźń” (cyt. za: Z. Makowiecka *Mickiewicz w Collège de France*, PIW, Warszawa 1968, s. 304); 26 czerwca 1844 roku pisze do siostry: „Panna Dejbel zupełnie trudni się jej [Marii – przyp. D.S.-K.] wychowaniem (cyt. za: W. Mickiewicz *Moja matka*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1927, s. 44), ale już 12 lipca 1845 roku donosi Helenie: „panna Dejbel już u nas nie jest; wątpię, żebyśmy kogo brali na jej miejsce, bo nam trzeba bardzo żyć skromnie i ostrożnie, żeby się dochodem z miejsca utrzymać” (tamże, s. 46).

(przy którym romanse z Kowalską, Sobańską czy nawet Łubieńską wydają się dziecięcymi igraszkami), który zrzuciłby z wyżyn Mickiewicza-człowieka za jego słabości i niemoralności. Czy jednak umniejszyły wielkość artysty? Czy uszczupliły wartość fenomenu jego dzieła? Odpowiedź historyka literatury stroniącego od mieszania porządków, dalekiego od potępienia za ludzkie słabości jest oczywista.

Jeśli chodzi o samą Ksawerę, konsekwentne niszczenie dokumentów – jej śladów w życiu wieszca nie pozwala dziś na jednoznaczne sądy o niej samej i o jej relacjach z Mickiewiczem; sam fakt takich działań przy jednoczesnym wydawaniu skrajnie emocjonalnych, deprecjacyjnych opinii może przemawiać *per se*. Plotki rozsiewane przez mitomanów-moralistów, dewotki, odrzuconych adoratorów czy stronnicych potomków Mickiewicza (co ostatecznie zrozumiałe w związku z lojalnością wobec chorej psychicznie matki) oraz brązowników – dworskich biografów Mickiewicza, zmieszały się z faktami, tworząc mozaikę stereotypów i wygodnych opinii, które odebrały Ksawerze Deybel jej tożsamość i godność kobiety, a jednocześnie pogrążyć miały Mickiewicza<sup>61</sup>. Ów parawan moralności rozwiązywał

61 Wiklanie się badaczy w sprawę Ksawery i jej rolę w życiu Mickiewicza bez pewnych dowodów u jednoznacznych źródeł prowadzi do rozmaitych nadużyć i tendencyjnych, motywowanych osobistymi wyobrażeniami wniosków. Dotyczy to zarówno oskarżycieli wieszca, jak i jego obrońców. Intencjonalne mieszanie faktów i domysłów stwarza irracjonalnie chybotliwą równowagę przechylającą się raz na stronę Deyblówny, innym razem na stronę Mickiewicza. Co ciekawe, argumentacja adwersarzy bywa wsparta raz faktem, innym razem hipotezą jako czynnikami równoprawnymi. O celowych pominięciach czy lekceważeniu kontekstów nawet nie wspomnę. Takie bywają skutki bezpodstawnej i niepotrzebnej sakralizacji, która wymusza fałszerstwa i etyczne aposjopezy posunięte aż do groteski. Przykładem mogą służyć dawne monografie np. J. Kallenbacha czy J. Tretiaka, ale też np. wypowiedzi Z. Sudolskiego stosującego sprawdzoną strategię wybielana mężczyzny kosztem kobiety (*Miłość w życiu Mickiewicza w świetle legendy i prawdy (Maryla – Karolina – Konstancja – Ksawera*, w: *Księga w 170 rocznicę wydania Ballad i romansów Adama Mickiewicza*, red. J. Kolbuszewski, Wydawnictwo Sudety, Wrocław 1993, s. 29). Sudolski, broniąc Mickiewicza, atakuje Ksawerę: „Nie jest [...] wykluczone, a nawet bardzo prawdopodobne, zważywszy na intrygancki charakter Ksawery, iż to ona sama oskarżała Mickiewicza o czyny nierządne. W ten sposób wraz z Pilchowskim oszczalił poetę i podważał jego autorytet. Oni w pierwszym rzędzie byli współtwórcami insynuacji i poszlak, stanowiących pożywkę czarnej legendy, której zawierzył i którą rozdmuchał Boy-Żeleński”). Passus ten obnaża *expressis verbis* piętę achillesową badań humanistycznych, którym jest niezdiscyplinowane posługiwanie się (i ekwiwalentyzacja) trybami: orzekającym i przypuszczającym. Nie ma żadnych bezpośrednich dowodów na „intrygancki charakter” Ksawery (nie można przecież poważnie traktować listów Marii Goreckiej), tak jak nic pewnego nie wiadomo o jej udziale w spisku Seweryna Pilchowskiego. Błędny punkt widzenia, którego założeniem jest opozycja Deyblówna – Mickiewicz, prowadzi badacza do fałszywej tezy, której udowodnienie nie jest bez źródeł możliwe. Są to tylko domysły i takimi powinny pozostać. Ponadto usilna próba tłumaczenia Mickiewicza, który bądź co bądź nie zrywał z Ksawerą kontaktów (towarzyskich, przyjacielskich) przez cały okres ich znajomości (por. dowody K. Górskiego

języki zawistnym i obłudnikom, w istocie zaś skrywał ich własne grzechy, pospolite grubiaństwo i parafianiszczyznę. Ksawerę wykluczono, wykreślono z korespondencji jej imię, syn poety wyrugował ją z życiorysu ojca, tak jak gdyby blisko 15 lat ich znajomości znaczyło tyle, co nic. Mickiewiczowi zaś, przez sprowadzanie jego związku z Ksawerą wyłącznie do wyuzdanych kontaktów seksualnych, próbowano odjąć to, na co zasłużył unikatowym talentem i niekwestionowanym autorytetem. Oboje, być może, padli ofiarą tego niskiego instynktu pospolitych natur, które „zetknąwszy się z ludźmi lub rzeczami wyższymi przez samo spoufalenie się tracą dla nich szacunek, jakby okazując mimo woli, że to, co stało się im bliskim, musiało tym samym zarazić się płaskością i lichotą i tym samym nie mogło pozostać wysokim”<sup>62</sup>. Być może. Wobec braku wiarygodnych źródeł trudno kogokolwiek oskarżać, trudno brać w obronę. Poza oczywistymi informacjami metrykalnymi *de omnibus dubitandum est*.

## Abstract

**Dorota SAMBORSKA-KUKUĆ**  
**University of Łódź**

### Vilnius Traces of Ksawera Deybel

Her infamous biography Ksawera Deybel owes to the gaps caused by an ostentatious and persistent removal of her from the life of Adam Mickiewicz. The lack of source material added to the black legend and numerous innuendoes. Research in archives and libraries of Vilnius allowed for establishing quite an amount of documents and sources which then provided a basis for the establishment of new contexts which enabled scholars to verify hitherto existing speculations. The reconstruction of Ksawera Deybel's biography provided a good opportunity for the examination of various and numerous misreadings.

---

*Mickiewicz – Towiański*, PWN, Warszawa 1986, s. 148-149), prowadzić może do wręcz przeciwnych wniosków, które podałaby w wątpliwość cały proces wymuszonej apologii. W sposób analogiczny postępują „odbrązawiacze” pomnika poety, na podstawie nikłych poszlak wyprowadzają wnioski mające dowieść, że Mickiewicz był erotomanem i stale tracił moralny grunt pod nogami. A jednak Mickiewicz, nieszczęśliwy przecież w małżeństwie pozostał w nim do śmierci Celiny i nie zaślubił żadnej z domniemanych kochanek.

<sup>62</sup> H. Sienkiewicz *Rodzina Połanieckich*, PIW, Warszawa 1986, s. 505.